TYGODNIK WIEJSKI.



Czwartek N.^{er} 12. *Wadowice* 31. *Sierpnia* 1848.

Pismo to poświęcone oświacie ludu wiejskiego wychodzić będzie co tydzień po jednem arkuszu. Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw.

Co głowa, to rozum.

Powracając z świętego miejsca kalwaryi z odpustu Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny, wstąpiłem w pewnej wsi na popas do karczmy. Karczmarz żydek wyskoczył przeciw mnie i chociaż księdzu pomógł wysiąść z bryczki. Aczkolwiek nie wierzy w Pana Jezusa i Matkę jego Najświętszą, przecież bardzo się cieszył z odpustu; bo z przyczyny onegoż hukiem nazbierał grosiwa. Już było późno w wieczór, kiedym wstąpił do izby; ale zwyczajnie jak z odpustu jeszcze tam gwarzyli ludzie, to o wojnie, to o biedzie, to o cudzie, który się tego roku na Kalwaryi stał, gdzie dziewczyna, co prawie cztéry lata niema była, po gorącéj modlitwie przemówiła. Usiadłem w kącie, nikt na mnie nie zważał; bo ludzi było gęsto, najwięcéj było naszych, kilkunastu Ślązaków, i od Krakowa dość wiele; ale z téj części Polski, co ją Moskal zabrał, tam od Warszawy i Częstochowéj, tego roku niebyło nikogo, bo Moskal żywéj duszy niechce przez komorę puścić, aby się niedowiedzieli, jak to u nas miło bez pańskiego po bratersku. — Chwil kilka było gwarno, ale naraz, kiedy wstąpił do izby człek chociaż po chłopsku ale chędogo ubrany, wszyscy go obstąpili i ciekawie słuchali.— Niemógłem z początku wyrozumieć, z kąd taka ciekawość, dla czego go tak widocznie poważali? — aż się nareszcie domyśliłem, że to musi być jeden z Deputowanych wieśniaków, albo z tych, co z Deputowanymi poszli do Wiednia, aby się przekonać, czy oni tam na Sejmie idą drogą sprawiedliwości, - bo go ze wszystkich stron pytano, co tam słychać w Wiedniu? co robią nasi Deputowani? czy sól stanieje? czy akcyzę zniesą? i tym podobnie. Człek widać był do rzeczy; nie żle mu z ócz patrzało, a jak co powiedział, to jak drukowane— niech się schowa nie jedno kazanie; bo zapewne samego księdza Gwardyjana z taką uwagą lud nie słuchał, jak tego prostego ale poczćiwego chłopka. Każdemu on coś odpowiedział, a wszystkich namawiał do zgody, jedności i miłości braterskiej, do pracy i wzajemnéj usłużności, bo powiada: Co ja

tam w Wiedniu widział i słyszał, tegobym i za tysiąc ryńskich niedał— mówię wam, jak to tam ludzie się trzymają za ręce, jak się kochają, jak sobie pomagają, to aż miło. Ja gdziem się pokazał, to mię udusić chcieli i jeść dawali, i tytoń palić, i pić, coby dusza zapragnęła, a wszędzie z panami za panbrat. Bo musicie wiedzieć, co są z naszéj Galicyi panowie Deputowani, to kieby jedna dusza wszyscy z nami trzymali, a nawet kiedyśmy się gdzie ze Ślązakami, albo Morawiakami zeszli, bo tych człek jeszcze zrozumie, a oni się pytali, czy i my rabowali i zabijali, to nasi panowie zaraz nas wymawiali, że ta my przytem nie byli, i żeśmy niewinni, bo nas tak urzędnicy nauczyli i namówili. — Więc wszystko idzie dobrze — tylko wy tu bądźcie spokojni a uczciwi, bo dziś na świecie bez uczciwości ani rusz. — W Wiedniu uczciwość idzie górą, bo czy tam chłop, czy mieszczan, czy parobek, czy pan, co dobrego zrobi, to go wszyscy na rękach noszą, i każdy mu pomaga. Proszę was, jakiś tam żyd nawet, jest niby starostą, czy tam jenerałem w Wiedniu, bo ma głowę nie lada, a pewnie tak nie szachruje, jak nasi. — Na te gwardyje, jak to i u nas są, i na tych Studentów, co biedniejsi są, a służą naszéj sprawie i bronią naszych swobód, to się wszyscy składają, i wyrobnicy, co sami niewiele mają z czego żyć, i czeladnicy i przekupki, a chłopi niemieccy z około Wiednia codzień, kiedy niosą do miasta różne rzeczy na sprzedaż, to ich żaden niemija; do ich kwatery, gdzie gwardyje stoją, każdy przynajmniej jabłek, albo gruszek, albo winogron — bo tam wino rośnie, albo séra, albo masła, albo co bądź przyniesie, bo oni też z uczciwemi trzymają, a chłopom krzywdy zrobić nie dają. —

I tak mówił dobrą chwilę; a w całéj izbie było jak gdybyś makiem zasiał, cichuteńka. Nareszcie powiada: „Wszystko to Opatrzność Boska! Ale jak mi który zgadnie, co wam powiem, dam mu garniec piwa, a jak nie zgadnie to on musi dać garniec piwa- bo mi już zaschło w garle. No! kto zgadnie? Dla czego się panowie z chłopami bratają.“

Stał się szmer, a wielu niezważając, że idzie o garniec piwa, krzykło: „bo się nas boją.“

Wawrzyniec — bo tak się nazywał ów człek, co wrócił z Wiednia, obracał się na wszystkie strony; bo niewiedział, kogo się miał czepić; wszyscy bowiem toż samo mówili. Po chwili jednak kiedy się uspokoili, odezwał się w te słowa: „Arendarzu, dajcie tam z beczkę piwa, bom złapał ptaszków.— Nic niewart — niezgadliście. Cóżby się nas panowie bać mieli? albośmy to złodzieje, albo zbóje? — Słyszał ja w Wiedniu, jak tam śpiewają. Że nas, co bodajby nigdy nie było się stało, na panów rozjuszyli, to Meternicha, wiecie tego ministra i jego urzędników sprawka; bo Cesarz ma dość wojska do utrzymania porządku — a pewnie tego niechce, żeby ludzie, gwałcąc przykazania Boże, broczyli we krwi ludzkiej i marnowali dary Boże. — Czyż nie prawda?“

Na to się nikt nie odezwał — więc Wawrzyniec dalej mówi: „kiedyście zatem niezgadli każcież dać piwa — a może się kto namyśli, to ja znowu każę dać. Więc kto zgadnie, dla czego się panowie z chłopami bratają?“

Po niejakim czasie przybliżył się do Wawrzyńca jakiś człowiek — zapewne Wójt — bo miał blachę na piersiach; a dotychczas nic nie mówiąc, siedział za stołem rozparty i wyrzekł: No! dacie garniec piwa jak zgadnę?

Wawrzyniec odpowiedział: Cóżbym niemiał dać? —

Wójt: Panowie dla tego nam teraz schlebiają — boby nas do Polaków namówić chcieli. —

Wawrzyniec: E trafiliście jak kulą w płot — Jakżeby nas panowie mieli do Polaków namawiać, kiedy i tak jesteśmy Polacy — bo po polsku mówimy — to akurat tak, kieby jaki bogaty Żyd namawiał żydów do żydów, kiedy przecież wszyscy do bóżnicy chodzą, choć jeden w jedwabiu, a drugi w podartym łapserdaku. Że panowie dawniej się ruszali, to dla tego, że rządy były złe, że i im i nam było kiepsko. Wszak już przed pięcioma laty, jak tam na Sejmie była mowa w Widniu, panowie chcieli znieść pańszczyznę. Ale Meternich psia wiara, wszystkim nogi podbił. Nam zamydlił oczy obiecanką, że nam pańskie daruje — a na panów łapkę zastawił. Więc z tąd reberacyja. *Ale obiecanka, cacanka — a głupiemu radość.* Dał on się potem nie jednej gromadzie we znaki. Posyłał tam komisyje z wojskiem, gdzie po reberacyi niechcieli pańskiego robić, jak to najwięcej w Tarnowskim cyrkule się działo, i kazał gwałtem przymuszać do odrabiania. Nie jednemu to koscią w garle stanęło, że się dał uwieść; bo ten sam, co go do rabunku i morderstwa namawiał, tęgo mu skórę garbował i pańskie robić kazał. — *Ale póty w dzbanku wodę noszą, póki się ucho nie urwie — kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.* Nosił wilk owce, i wilka ponieśli. — Przyszła kréska na Matyska — wypędzili Meternicha i wszystko dobrze. Pan sobie pan — ja sobie pan — a wy wójcie także sobie pan. Kiedy mamy swoje prawa i Konstytucyję, a Sejm resztę dokończy, więc zgoda. A ponieważ po polsku mówimy i Polakami jesteśmy, więc nas nikt do Polaków namawiać nie potrzebuje. —

Tu Wawrzyńcowi przyznali wszyscy, że mówił prawdę — a Wujcisko chcąc nie chcąc musiało dać garniec piwa. — Tak się dalej wielu próbowało, ale nikt nie mógł zgadnąć i dogodzić Wawrzyńcowi, choć już nie jeden garniec piwa pęknął. Więc ja nareszcie sam ciekawością zdjęty chciałem się dowiedzieć, jak to Wawrzyniec mysli, bo widać miał rozum nie lada, a choć chłop byłby nie jednego uczonego wywiódł w pole. Przybliżyłem się zatem do stołu i pozdrowiwszy obecnych rzekłem: „No Wawrzyńcze, kiedy już nikt nie może zgadnąć, to ja się spróbuję.“

Wawrzyniec: Ta juścić Jegomość

może i zgadnie, bo cóżby w książkach nie wyczytał.

Ja więc mówię: „Panowie się dla tego z chłopami bratają, bo ich oświeciła łaska Ducha świętego, bo już poznali, że to prawda co Chrystus Pan powiedział, żeśmy wszyscy dziećmi jednego Boga ojca w niebie a zatem bracia i równi przed Bogiem, a jako bracia powinniśmy się kochać i pomagać sobie nawzajem.

W a w r z y n i e c: Juścić to musi być prawda co Jegomość mówią, bo co Pan Bóg objecał, stać się musi, ale jabym przecie prosił, by nam Jegomość kazał dać garniec piwa, bo choć ta i Jegomości prawdziwe słowa, przecież mi Jegomość nie trafił.

Ja tem bardziej ciekawością zdjęty co takiego u licha on myśli, odrzekłem: „O dla Boga! czemu nie dam i dwa garnce, i jeszcze bym się o drugie dwa garnce założył, że moja prawda.

W a w r z y n i e c: No basta, słuchajże Jegomość,— ale arendarzu, dajcie pierwéj cztéry garnce piwa — a teraz uważajcie:

„Panowie się dla tego z chłopami bratają,
„Ponieważ się sami dziś chłopami stają.“

Tu wszyscy w śmiech — i ja też się roześmiałem, bom poznał, że co głowa to rozum, bom poznał, że mi się dla tego tylko sprzeciwiał Wawrzyniec, bom mu nie do wiersza odpowiedział, więc ja znów się odezwałem mówiąc: „Dobrze Wawrzyńcze, przyznaję się żem wam nie trafił do gadki, ale wy toż samoście powiedzieli, co i ja tylko innemi słowami, bo mi ta już tego nie zaprzecie, że co Bóg to Bóg, a słowa Boskie to sama prawda. A ponieważ Bóg powiedział żeśmy bracia i jako bracia się kochać powinniśmy, więc też to być musi prawda— czy tam kto chodzi w górnicy, czy w sukmanie, czy w guni, czy w kapocie czy w surducie czy w kontuszu czy się nazywa chłop. czy mieszczan czy Pan, czy Baron, czy Hrabia, wszyscyśmy bracia wszyscy równi. Póki była pańszczyzna, chłop był poddanym, teraz zaś, kiedy za łaską Boską pańszczyzna zniesiona, chłop jest panem. Więc i wy Wawrzyńcze macie słuszność ale też i słowa Boże świętą są prawdą, bo czy się chłopi stali panami, czy też powimy, że panowie nie mając pańszczyzny stali się chłopami, wszystko jedno, jak się zwał, tak się zwał, byle się dobrze miał. Chłop czy Pan, daj wam Boże wszystkim zdrowie, byście tylko jeden drugiemu pomagając w zgodzie żyli, i jak bracia się kochali, taka wola Boża — Więc zgoda rzekłem — Wszyscy odpowiedzieli: „Zgoda.“ — Arendarz dał 4 garnce piwa na mój rachunek, mówiliśmy jeszcze różne rzeczy, które wam inną opowiem razą, a potem, kiedyśmy się jak na uczciwych ludzi przystoi, nagwarzyli, napili i nabawili, poszliśmy każdy w swój kąt na spoczynek. — —

WIADOMOŚCI.

Ze Sejmu Wideńskiego. — Gdy Sejm do Widnia zwołany, głównie jest konstytucijącym, to jest zadaniem jego ma być ułożenie Konstytucyi dla całej Monarchii, przeto sądzono że już czas jest, pracę tę przedsięwziąść; lecz że trudno obradować tam gdzie trzysta osób przeszło zasiada, postanowiono zatem aby pierwéj komisyją utworzyć któraby projekt Konstytucyi wypracowała, a dopiero gdy już projekt będzie gotowy — aby go na ogólnem Zgromadzeniu czytano i nad każdym artykułem w szczególności rozprawiono. — Szło tylko jeszcze o to, jak mają być członkowie do téj komissyi wybierani, — Niemieccy Deputowani wnosili żeby z każdéj prowincyi po trzech Deputowanych do téj komissyi wyznaczyć. — Polscy zaś Deputowani sprzeciwiali się temu, i żądali, aby każda prowincyja według swojej ludności komisarzy wybrała; i było to daleka sprawiedliwiej bo skoro kraj nasz jest dużo większy jak inne kraiki niemieckie, to słusznie powinniśmy mieć więcéj zastępców, którzy by w naszym interesie radzili. — Popierali to zdanie, Potocki, Lubomirski, Jakubowski, Lange, ale się nieutrzymali przy swojem, jak przyszło bowiem do głosowania, to się niemieckich Deputowanych wniosek utrzymał; i rzeczywiście po trzech Deputowanych z każdéj prowincyi do téj komissyi wyznaczono. — Chciałbym tu zwrócić uwagę Waszą, że na tych obradach Sejmu Wideńskiego najczęściej wnioski przez Deputowanych Polskich robione nieutrzymują się, pomimo tego, że z Galicyi jako największéj, ze wszystkich Prowincyi najwięcéj też Deputowanych naszych zasiada. — Cóż z tego wnosić można? — Oto, to; że Galicyjscy Deputowani widać nie wszyscy trzymają się za ręce, i że pewna część tych Deputowanych, daje swoje głosy za Niemcami. — Wideńscy gazeciarze, co się temu wszystkiemu z bliska przypatrują, piszą w swoich Gazetach, że to rozdwojenie między Galicyjskiemi Deputowanemi, zrobił nasz Gubernator Hrabia Stadion, któren mając po sobie niektórych Deputowanych Włościan, nieznających się na rzeczy, nieumiejących osądzić, co dobre a co złe dla kraju, kieruje głosami tych Włościan według własnego upodobania — trzeba Wam wiedzieć że *Wi*deńczycy z natury są bardzo weseli i dowcipni, otóż tedy wymalowali taki obrazek w którym przedstawione jest zgromadzenie wszystkich Deputowanych, jak w Izbie radnéj zasiadają — pomiędzy niemi Deputowanego Stadiona, nibyto furmana, bo trzyma w ręce Cugle, które to cugle jakby do koni jakich poprzypinane są do głów tych Deputowanych galicyjskich Włościan, którzy zawsze za nim głosują. — Jeżeli nad jakiem wnioskiem Izba obraduje, to potem Prezes Izby wzywa do głosowania i mówi — „Kto za wnioskiem to niech wstanie a kto przeciwko wniosku to niech siedzi.“ Wtedy jeżeli Deputowany Stadion wstaje ze swojego miejsca, to ciągnie za cugle ksobie — i natychmiast wstają wszyscy Ci Deputowani *Włościanie*, do których cugle

ma poprzeciągane. — Jeżeli zaś Deputowany Stadion siada, to znowu ciągnie za cugle odsiebie. - Oni też wszyscy natychmiast siadają — *Wideńscy* Gazeciarze obrazki takie poprzyłączali do gazet i rozesłali po świecie, żeby się każdy do woli mógł z tego naśmiać — i oczywiście, jest to tylko żart — ale to żart — któren wielką naukę dla nas w sobie mieści, bośmy z niego poznać powinni, że na Deputowanego do Sejmu, niemożna wybierać pierwszego lepszego człowieka, ale trzeba wybierać człowieka, któren jest znany w okolicy, że jest poczciwy, że jest uzdolniony, że kocha swój kraj i swoich braci a tem samem że zawsze obstawać będzie za tem, co do dobra i szczęścia całego narodu jest potrzebnem. — Lecz niedesperujmy przedwcześnie, bo Bogu chwała, na Sejmie Wideńskim zasiada dużo, bordzo godnych Niemców, którzy niedopuszczą tego, aby się krzywda której prowincyi stała — nareszcie jest to dopiero początek Sejmu — może też z czasem, i nasi Deputowani Włościanie, przypatrzywszy się bliżej wszystkiemu, poznają kto im lepiej radzi, i kogo słuchać mają — wtedy może pozrucają z siebie te cugle, bo juzcić- też człowiekowi nie godzi się na tranzelce chodzić. —

Teraz wracam do Sejmu. —
Sierakowski zapytuje Ministra sprawiedliwości. — W mowie z tronu stoją te słowa: „Wszystkie narodowości zarówno leżą na sercu Jego Cesarskiej Mości“ Ministerium zgadza się z tą zasadą. — Tymczasem czytam w urzędowéj gazecie Lwowskiej, że Prezes Apelacyi zakazał Urzędnikom wstępować do Gwardyi Narodowéj pod karą zatrzymania pensyi. —

Na to odpowiada Minister sprawiedliwości Bach — Prezesa Apellacyi Kronwalda już niema we Lwowie i będzie pensyonowanym, przeto i to rozporządzenie jego nic więcej nieznaczy. —

Sierakowski prosi, aby Ministerium zganiło to Kronwaldowi. —

Hubicki Deputowany z Galicyi zapytuje Ministra skarbu Kraus, że otrzymał wiadomość z Galicyi, jakoby tam żydowskie podatki religijne, najbezwzględniej wybierano, i że nierozpisano licytacyi na nowe trzech lecie, że wszyscy są tego przekonania, iż jeżeli te podatki dotąd nieustały, to ustać muszą, na zasadzie równości i podatkowéj swobody każdéj Religii, — zapytuje więc Pana Ministra czy niewie o tém? —

Minister skarbu Kraus oświadcza, że dopiero wczoraj o tém się dowiedział, i że rozkład podatku religijnego nie wyszedł z rozkazu Ministra, dalej że rozkład tego podatku dział się dotąd przez Dzierżawców, a można wnosić że dzierżawcy są ostrzy; będzie jednak czuwał nad tem aby, wszędzie postępowano wedle praw i okoliczności i prosi oraz aby mu udzielano zawiadomienia, o wszelkich tego rodzaju nadużyciach. —

Następnie wystąpił na mownicę Minister skarbu Kraus, i zdał sprawozdanie o stanie w jakim się znajduje skarb całego

Państwa. — Ważną jest bardzo rzeczą zapatrywanie się obecnego Ministerium na rozmaite podatki, na ich stósowność lub niestósowność, dla tego w krótkosci wam je tu wyliczę. —

I tak o długu Państwa wyrzekł minister że jest nietykalnym, że przyjęte obowiązki starego porządku rzeczy, sumiennie wypełnić potrzeba, i że nie wyczerpalne zasoby krajów z Austryją, na teraz węzłem wolności połączonych, są dostateczną rękojmią możności w tym względzie. To znaczy że skarb ma dosyć funduszów zatem o brak pieniędzy niema się co turbować. — Dalej zrobił Minister wzmiankę że Węgry w prawdzie niechcą przyjąć części długu na siebie, ale że Izba Sejmowa przeciw temu zaprotestuje. —

Potem przeszedł Minister do innych podatków, i przedstawił zasady, których się Ministerium w podatkowaniu trzymać zamyśla. — I tak nazwał podatek grúntowy na podstawie wymiarów katastralnych, chlubą systemu podatkowego w Austryi, jak równie podatek żydowski, stroną tegoż ciemną. — Co znaczy że będziemy płacić podatek grúntowy jak dotąd, ale zastósowany do wielkości grúntu; jak go teraz Inżyniery u nas pomierzyli, — Żydzi zaś inaczéj będą płacić podatek jak dotąd, gdyż dotąd działa im się wielka niesprawiedliwość. —

Do uzupełnienia istniejących podatków stałych, uważa Minister podatek dochodowy, za wymagalność ducha czasu. — To znaczy — że Minister chce zaprowadzić podatek od dochodu, dotąd bowiem to my tylko posiadacze grontowi podatki stałe opłacaliśmy, tudzież mieszczanie od kamienic po Miastach — inni zaś mieszkańcy kraju jakoto kapitaliści, kupcy, lichwiarze, Rzemieślnicy, Urzędnicy niepłacili prawie żadnych podatków, choć duże mogli mieć dochody — otóż teraz — chcą taki podatek zaprowadzić, że stósownie do tego jaki kto ma dochód, czysty, taki też i podatek opłacać musi. — Jeżeli ma większy dochód czysty, to będzie więcéj podatku płacił, — jeżeli zaś kto ma mniejszy dochód, to będzie mniej podatku opłacał, — to się nazywa podatek od dochodu, jest on wprawdzie trudny do zaprowadzenia, ale zdaje się być najsprawiedliwszym. — Dalej Minister oświadcza że w podatkowaniu soli, jako najpotrzebniejszym dla klass ubogich artykule, muszą być potrzebne ułatwienia zaprowadzone, a szczególniej w podatkowaniu soli na karm bydła używany. To pewnie wszyscy dobrze rozumiecie więc i tłomaczyć niepotrzebuję, że sól i dla ludzi i dla bydła będzie nieco tańsza. —

Podatek tytuniowy ma to za sobą, że jest podatkiem zbytkowym, że wiele dochodu przynosi, i że koszta poboru nie są zbyt wielkie, wszelako i w téj gałęzi, niektóre zmiany potrzebne Ministerium Izbie przedłoży. — To znaczy że tytoń i tabakę, tak trzeba będzie drogo kupować, jak się i dotąd kupowało — dla tego, że tytoń uważany jest za zbytek, a nie za przedmiot do życia potrzebny. —

Patent stemplowy i taxalny musi być z gruntu przekształcony— To znaczy że całe prawo steplowe będzie chwała Bogu odmienione.- Bo dotąd, to szkaradne prawo stemplowe ciężało tylko na ubogich, a że go i nikt zrozumieć niemógł, więc co moment kary trzeba było płacić za użycie niewłaściwego stępla. — Stęple wprawdzie zostaną, ale już nie będą tak zdzierały ubogich jak dotąd.— Dalej Minister oświadcza, że loteryja będzie skasowana, bo się na niej tylko biedni ludzie niszczą.— Że Poczty nie uważa Rzad za źródło dochodów przeto od listów tyle się tylko będzie płaciło, ile przewiezienie listu z jednego miejsca na drugie rzeczywiście kosztuje. — Że Myta i drogowe są wprawdzie uciążliwym podatkiem, lecz muszą jeszcze i na dal, tak jak dotąd pozostać, bo niemożna wszystkiego złego na raz odmieniać. —

Otóż to jest obrez zmiany podatków jakiej się na przyszłość spodziewać mamy jeszcze to nie jest prawo, bo to dopiero wniosek Ministra, — dopiero jak ten wniosek Sejm przyjmie i Cesarz zatwierdzi, w tenczas dopiero stanie się to prawem obowiezującem.- Ale już naprzód można być pewnym, że co Minister wnosi to izba przyjmie — bo gdyby wniosek Ministra był odrzuconym, to i Minister musiałby z urzędowania ustąpić, byłoby to bowiem dowodem że Sejm nie ma ufność w zdolności Ministra. —

Artykuł nadesłany. — Gmina BARWAŁDU ŚREDNIEGO, pamietna na lata ucisku, w których starałem się, o ile można było przyjść jej w pomoc: nie wzywano bynajmniej do tego, z własnéj chęci, wyszło w przeszłym tygodniu części z kosami części z sierpem, i resztę stojącego owsa mego położyło, leżący zaś, już związało. — Szlachetnego tego czynu niemogę pominąć żeby go do publicznej wiadomości nie podać, raz dla zawdzięczenia Gminie Barwałdu średniego za jej dowód przychylności ku mnie, drugi raz, dla wskazania jej za przykład wszystkim włościanom, tem więcéj, że nam z żalem wyznać trzeba, iż miejscami są takie gminy, które nawet za pieniądze, do tak zwanych dawnych panów swoich, wychodzić na robotę nie mają ochoty. Kochani Bracia Włoscianie! od chwili uzyskanej Konstytucyi przyjęliśmy wszyscy za godło Wolność — Równość i Braterstwo.— Wolność i Równość w obliczu prawa zapewnią nam instytucyje, i przepisy wszystkich zarówno obowiązujące; ale braterstwo prawdziwe, tę miłość Chrześciańską którą nam sam Chrystus polecił, tego nikt nam dać nie może; to sami czuć i dopełniać powinniśmy, aby ta miłość braterska nie była tylko czczą nazwą, ale raczej aby się stała rzeczywistością.— Było i jest zapewnie w kraju naszym dość jeszcze nieprzyjaciół, téj ogólnéj zgody którzy drocząc i wzajemną nieufność między nami podżegając, starają się wszelkiemi siłami, aby ten węzeł prawdziwego braterstwa nigdy do skutku nie przyszedł; lecz jest nadzieja że się im nieudadzą te podstępne zamiary; że nasz lud zbałamucony, pozna to z czasem, iż nas za swych przyjaciół uważać powinien.— Postępek Gminy Barwałdu średniego to jej dążenie do udzielania sobie wzajemnéj pomocy jest nam najlepszą wróżbą najpiekniejszej przyszłości.— Starajcie się Bracia Włościanie o zbliżenie téj przyszłości; bo gdy w całym Narodzie zniknie zastarzała nieufność, gdy w całem jego społeczeństwie ustali się ten węzeł bratniej wzajemnéj miłości, o! w ten czas możemy być pewni że jesteśmy bliscy prawdziwego szczęścia; w ten czas możemy być pewni, żeśmy dopełnili najświetszych Boga przykazań. —

Kalwarya dnia 26. Sierpnia 1848.

Wojciech Brandys,
Właściciel Barwałdu średniego.

Do tego Numera przyłączona jest mapa czyli obraz téj części świata, w któréj my mieszkamy, i która się Europa zowie. Dobrzeby było gdyby was ksiądz Dobrodziej, lub Organista jezeli się sam na tem rozumi, z tą Mapą obchodzić się nauczył, abyście rozróżnić mogli, gdzie jaki kraj leży, jacy tam mieszkają ludzie, co się tam rodzi i tym podobnie. — O jak się do nich udacie, toć przecie wam téj przysługi nie odmówią! Aby się wam zaś nie zepsuła, możnaby ją przybić lub przylepić na deszczułce, i tam zawiesić gdzie się na gromadę schodzicie. Najlepiej by było w szkole, a jeżeli jeszcze nie macie szkółki, to tem czasem i w karczmie. —

Z tym Numerem kończy się Kwartał 1. upraszamy szanownych prenumeratorów o przedpłatę na Kwartał 2. Cena przedpłaty na Kwartał drugi: dla tych którzy w Radzie Narod. Wadowickiej Numera odbierać będą grajcarów 30 — którzy sobie zaś życzą aby im pocztą dosyłane były grajcarów 36 w M. K.

Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.